Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 1 Kraków, sobota 1 stycznia 1921 Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 100 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Hossa na giełdzie

W teatrze Bagatela grają obecnie sztukę pt. „Powódź"; jest tam przedstawiona gromadka ludzi uwięziona przez powódź w szczelnie zamkniętym barze; ludzie ci nie mogą się wydostać, bo woda sięga wyżej niż ich lokal; grozi im rychła śmierć z głodu lub z uduszenia; aby odpędzić dręczącą myśl o niechybnej śmierci, oszałamiają się oni szampanem, muzyką, tańcem; aby nie oszaleć z rozpaczy, szaleją z oszołomienia.

Podobny obraz przedstawia obecnie społeczeństwo, w którem żyjemy. Zalewa nas powódź rozprzężenia gospodarczego; znikąd nadziei ocalenia; grozi nam uduszeniem powódź pieniędzy papierowych, tracących ostatnią resztkę wartości; na giełdzie krakowskiej płaci się już 104 marki polskie za jednego franka szwajcarskiego, a więc marka polska warta mniej od jednego centyma, czyli mniej od jednego halerza przedwojennego; aby odpędzić od siebie myśl o zbliżającej się katastrofie, oszałamiają się ludzie — grą na giełdzie. Szał ich ogarnął.

To, co się dzieje obecnie na giełdzie krakowskiej i na giełdach pokątnych (w Royalu i w... Viceroyalu), nosi na sobie wyraźne cechy pomieszania zmysłów. Rzucono się tłumnie do ucieczki od marki polskiej. Zdaje się ludziom, że uciekną od niej, jeśli ulokują swe mienie w innych papierach. Febra papierowa! Obłęd! Wydzierają sobie gorączkowo akcye przemysłowe, podbijając ich ceny wprost w szalony sposób. Co tydzień zakłada się nowe towarzystwo akcyjne, co tydzień jakieś dawniejsze towarzystwo akcyjne rozpisuje powiększenie swego kapitału akcyjnego, co tydzień następują emisye nowych akcyj. Niema jeszcze ani jednej cegły na zbudowanie fabryki, niema jeszcze nawet parceli pod jej budowę, a już akcye tej nieistniejącej fabryki idą w górę w szalonym pędzie: wczoraj dopiero wypuszczono te akcye, dziś już droższe są pięć, dziesięć razy od ceny emisyjnej... Niebywała hossa na giełdzie! Dom waryatów!

Pęd przemysłowy jest w zasadzie zdrowym objawem gospodarczym; ze wszech miar pożądaną jest rzeczą, by kapitał szukał lokaty w przemyśle. Tu jednak mamy przed oczyma nie pęd przemysłowy, lecz chorobliwy pęd spekulacyjny, niezdrowe grynderstwo, które musi się skończyć krachem. Akcya bowiem o tyle tylko posiada rzeczywistą wartość, o ile reprezentuje produkcyę, pracę; akcya zaś, poza którą niema produkcyi, nie jest niczem więcej, jak tylko kawałkiem papieru, nie posiadającym wartości większej, niż marka polska. Tylko praca stwarza rzeczywiste wartości, — wszelkie wartości, powstałe bez pracy są iluzoryczne i muszą rychło prysnąć, jak bańki mydlane. Dopóki się ludzkość nie zbudzi z letargu próżniactwa do produktywnej pracy, — dopóty wszelka spekulacya, wszelka hossa giełdowa nie jest niczem innem, jak tylko oszukiwaniem siebie samych, narkotyzowaniem się, bezrozumnym szałem. Nie obłęd gorączkowy, lecz tylko ciężka, skrzętna praca prowadzi na drogę wyjścia, na drogę ocalenia.

Jak wejść na tę drogę? Jakim sposobem zrobić trudny początek?

W „Powodzi", granej w teatrze — w ostatnim akcie wody opadają, ocalenie przychodzi samo z siebie i życie wraca do normalnego trybu.

Miejmy nadzieję, że nietylko na scenie, lecz i w świecie rzeczywistym takie ocalenie przed katastrofą jest możliwe, tembardziej, że zależne jest nie od ślepych sił przyrody, nie od jakichś potęg zewnętrznych, lecz tylko od tego, czy społeczeństwo, które dziś żyje w gorączce obłędu, potrafi się zdobyć na wysiłek rozumu i woli.

Wizyta Naczelnika państwa we Francyi

(PAT). Warszawa, 30 grudnia.

Minister spraw zagranicznych Sapieha przyjęty był wczoraj przez Naczelnika państwa, któremu wręczył zaproszenie republiki francuskiej do odwiedzenia Francyi. W czasie rozmowy wyjaśnilo się, że odpowiedź dziękująca i przyjmująca zaproszenie będzie wysłana zaraz po ustaleniu terminu wyjazdu Naczelnika państwa. W podróży do Francyi towarzyszyć mają minister spraw zagranicznych Sapieha, minister spraw wojskowych Sosnkowski i minister skarbu Steczkowski.

(PAT). Warszawa, 30 grudnia.

Dzisiaj o godzinie 12 prezydent ministrów Witos udał się do Naczelnika państwa celem porozumienia się co do terminu wyjazdu Naczelnika państwa do Paryża, oraz celem szczegółowego ustalenia punktów, które będą poruszane podczas pobytu Naczelnika państwa we Francyi.

Polska zakupiła w Ameryce lokomotywy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 grudnia.

Rząd polski zakupił w Stanach Zjednoczonych 150 lokomotyw, a toczą się dalsze rokowania z przedstawicielami fabryk amerykańskich o nabycie dalszych lokomotyw. Ze względu na niski kurs naszej waluty transakcya nastąpi na podstawie kompensaty, mianowicie za ropę. Ameryka obiecuje dostarczyć lokomotywy w dowolnej ilości.

—ooo—

Do Czytelników!

Trudne warunki wydawnicze, wytworzone wzrastającą z dnia na dzień drożyzną materyałów drukarskich, papieru gazetowego, robocizny oraz podwyższeniem opłat pocztowych i kolejowych, — stawiają wydawnictwa pism krakowskich wobec konieczności podniesienia ceny dzienników z dniem 1 stycznia 1921.

Że to podwyższenie prenumeraty, które prasa warszawska wprowadziła jeszcze przed miesiącem, a pisma poznańskie zapowiedziały od Nowego Roku — stało się istotnie nieuchronnem, świadczy zestawienie kilku cyfr, dotyczących ceny niektórych artykułów w dniu 1 września (t. j. w dniu ostatniej regulacyi prenumeraty), a w chwili obecnej. Cena zatem papieru rotacyjnego, która wynosiła wówczas 25 marek za kilogram, wynosi dzisiaj (wraz z prowizyami, kosztami przewozu itd.) około 50 marek, czyli wzrosła o 100 procent. Płace zecerów wzrosły od 1 września o 45 procent, a taryfy pocztowe i kolejowe podwyższone zostały, jak wiadomo, o 100—150 procent. Nie pozostały również w tyle i inne wydatki wewnętrzne, jak światło, węgiel etc., które mniej więcej w tym samym stosunku uległy zmianie.

Zaznaczyć należy, że cyfry powyższe zmienią się niewątpliwie po Nowym Roku jeszcze bardziej na niekorzyść wydawnictw.

Powyższe względy zniewalają podpisane wydawnictwa do podniesienia z dniem 1 stycznia 1921 ceny pojedynczego egzemplarza na

marek 5

i odpowiedniego uregulowania prenumeraty.

Wydawnictwa:
Czasu, Głosu Narodu, Ilustrowanego Kuryera Codziennego, Naprzodu, Nowej Reformy, Nowego Dziennika, Rzeczypospolitej.

—ooo—

Z powodów wymienionych w powyższym komunikacie zmuszeni jesteśmy przystąpić do podwyższenia ceny „Naprzodu" z Nowym Rokiem. Konieczności tej nie możemy się już dłużej opierać. Przy dzisiejszym kursie marki polskiej cena 3 marek równa się cenie 2 halerzy przedwojennych. Za tę cenę nie jesteśmy w stanie dawać czytelnikom gazety. Sam druk i papier kosztują nas więcej, nie licząc innych wydatków. Mamy nadzieję, że nasi Szanowni Abonenci i Czytelnicy zrozumieją to i mimo podwyższenia ceny pozostaną wierni swojemu dziennikowi, który broni interesów klasy robotniczej w tych ciężkich czasach, zwalcza paskarstwo i korupcyę, broni konsumentów przed wyzyskiem, broni interesów inteligencyi pracującej, walczy o ład w administracyi państwa i o rozsądną, a uczciwą gospodarkę.

Od 1 stycznia kosztować będzie

numer „Naprzodu" 5 Mk
przedpłata miesięczna 100 Mk

Do dzisiejszego numeru załączamy CZEKI, którymi prosimy o jak najrychlejsze nadsyłanie przedpłaty na styczeń.

Wydawnictwo „Naprzodu".

O obniżenie cen

Czytamy w pismach o spadku cen w Anglii, w Ameryce, we Francyi. Sfery żyjące z dochodu z pracy ciągle mają pytanie na ustach, kiedy i u nas zacznie się spadek drożyzny, kiedy zacznie się odwrotny ruch: zamiast ciągłego wzrostu potanienie niezbędnych do życia artykułów. Ludziom sprzykrzyło się ciągłe walczenie o podwyżki zarobków, gdyż podwyżki te nigdy nie dotrzymują kroku zwyżce cen. Nikt nie jest w stanie nadążyć w tym wyścigu, który ani pracodawcom, ani pracobiorcom żadnej widocznej korzyści, żadnej zmiany w stosunkach życiowych nie przynosi. Robotnicy, zmuszeni postępem cen, strejkują dla uzyskania postępu w płacy; nim jednak umowa przychodzi do skutku, nie odpowiada ona już zmienionym warunkom. Ogólne też jest zdanie, że przybytek jeszcze kilku banknotów nikomu nic nie przynosi; jedyną możliwą pomoc widzą wszyscy w potanieniu.

Wiadomo z góry, jaką odpowiedź świat kapitalistyczny daje na to żądanie. Uczeni ekonomiści wystąpią z dowodzeniem, że ceny towarów regulują się wedle stosunku ich zapasu do zapotrzebowania, podaży do popytu, a to żadnem rozporządzeniem nie da się uregulować. Inni znowu będą dowodzić, że w stosunku do spadku wartości naszej waluty ceny wszystkich towarów z zagranicy sprowadzanych, głównie zboża i mąki, muszą być o tyle droższe, o ile waluta nasza potaniała. Jakże można żądać obniżenia cen, kiedy za towary musi się ciągle wyższe ceny płacić wobec tego, że zagranica coraz mniej za nasze marki daje? Który kupiec zechce sprowadzać towary z zagranicy, jeżeli państwo zmusi go do sprzedaży poniżej własnych kosztów? A czy producenci krajowi — rolnicy i fabrykanci — wogóle będą produkować względnie wydawać swe produkta na targ, jeżeli ceny zostaną przypuśćmy o połowę niższe w drodze dekretu ustalone?

W Anglii i we Francyi — jak zaznaczyliśmy — w ostatnich czasach zaznaczyła się skromna, w Ameryce wyższa zniżka cen. A skutek? Powstało silne przesilenie w przemyśle, które odrazu pociągnęło za sobą wielkie bezrobocie. To byłby dowód za prawdziwością twierdzenia ekonomistów i — trzeba to przyznać — wszystko to jest prawdą. Żaden rząd nie jest w stanie w drodze prostego rozporządzenia zaprowadzić niższych cen. Prawdą jednakowoż też jest, że wobec głodu wszystkie argumenty ekonomiczne nie mają praktycznej wartości. Robotnik widzi na wystawach sklepowych różne konieczne dla siebie i swej rodziny rzeczy, których nie jest w stanie kupić. Cóż dziwnego, że nie liczy on się z argumentami naukowymi, a żąda tego, co mu może ulżyć w jego ciężkiem położeniu!

Co zrobiła burżuazya, aby wyjaśnić proletaryatowi całą trudność przeprowadzenia zniżki cen? Ciągle tylko słyszeliśmy, że strejki robotnicze, ustawiczne podwyżki zarobków powodują wzrost drożyzny. Robotnicy może wierzą, że taka zniżka cen zależy tylko od rządu i może mają pretensye do reprezentanta swego w rządzie, że tego nie przeprowadził. Prawda jednak jest inna: podwyżka płac powoduje — szczególnie, gdy idzie o podwyżki dla urzędników — powiększenie obiegu banknotów. Im większy jest ten obieg, tem mniejszą staje się siła kupna tych banknotów, tem wyższe stają się ceny towarów. W ten sposób każda podwyżka zarobków, każde podwyższenie płac urzędniczych zostaje w zupełności przez wyższy stopień drożyzny unicestwioną. I dlatego dalszą prawdą jest, że rzeczywistą pomoc może przynieść tylko wydatne obniżenie cen.

Takie obniżenie, powtarzamy, nie może jednak być z dziś na jutro rozporządzeniem rządu zadekretowane; może ono dojść do skutku tylko w drodze planowej, systematycznej roboty. Podstawowym warunkiem jest poprawa waluty, co jednak można osiągnąć tylko dwoma sposobami: wytężoną pracą wszystkich i kredytem zagranicznym. Dalszym warunkiem jest systematyczna polityka gospodarcza wewnątrz państwa: energiczne zarządzenia przeciw paskarzom, silny opór przeciw hasłom „wolnego handlu", wydatne opodatkowanie bogatych. Tego naturalnie nie można na poczekaniu osiągnąć, nie można przez dzikie strejki uzyskać, a tylko przez liczne środki stopniowo przeprowadzić.

W ciężkich czasach, w jakich żyjemy, nikt nie może radzić klasie robotniczej, aby w drodze próby sił usiłowała wywalczyć to, co tylko systematyczne postępowanie przynieść może. Swoją drogą, rząd musi się co do tej sprawy mieć na baczności. Środki zaradcze, jak zaznaczyliśmy, są i trzeba tylko zacząć je stosować. Im prędzej to się stanie, tem lepiej dla wszystkich: dla proletaryatu, który raz zobaczy drogę, wiodącą go z zaklętego koła, dla kapitalistów, którzy przez to odwrócą od siebie wielkie niebezpieczeństwo.

lf.

Sprawa wschodnia

„Temps" o Wranglowcach i o Konstantynopolu

„Około 200.000 Rosyan, emigrantów z Krymu i z innych miejscowości — pisze „Temps" — osiadło bez środków w sąsiedztwie Bosforu. — **Francya czyni dla nich ogromny wysiłek finansowy:** osoby dobrze poinformowane zapewniają w Konstantynopolu, że całokształt wydatków, łożonych przez władze francuskie **na ewakuacyę armii Wrangla** i związane z tem operacye — **wynieść może miliard franków.** Mimo to większość uchodźców rosyjskich znajduje się w stanie opłakanym.

Niektórzy z nich dali się zwerbować nacyonalistom tureckim (zatem wrogom ententy Red. Nap.). **Inni są zupełnie gotowymi rekrutami dla propagandy bolszewickiej,** która szerzy się w Konstantynopolu i bezwątpienia rozwinie się jeszcze dzięki wysłannikowi sowieckiemu Kuzniecowowi.

Istnieje tedy obecnie w okolicach cieśnin masa słowiańska, która przedtem w rachubę nie wchodziła. Tłum ten, pozbawiony Ojczyzny, dostępny jest dla wszelkich pokus"...

Tyle „Temps" o Wranglowcach.

Rząd francuski, który po upadku Judenicza, Kołczaka, Denikina przelał był całą swoją wiarę — i co dlań gorsza — **olbrzymie sumy na Wrangla,** na jego ekwipunek, na wszystkie środki wojenne; który francuską sztuką inżynierską fortyfikował Perekop, który przewoził następnie uciekające, rozbite po jednej próbie oporu wojska Wrangla poza granice Rosyi; który łoży teraz na zapomogi dla rozbitków wranglowskich — może dziś ocenić, jak dalece się zawiódł na tych wszystkich „bohaterach" „Rosyi odrodzonej".

Miliardy — utopione w błocie...

A nadto obawa, że z tego „znakomitego materyału", o którym współpracownik właśnie „Temps'a" p. Rivet pisał z rozrzewnieniem, że kto im nie równy duchem winienby jak muzułmanin, gdy zbliża się do świętości — kornie zdjąć obuwie — otóż, powtarzamy, obawa dziś przejmuje Francuzów, że przysporzyli sobie w Konstantynopolu wrogów. Ludzi, którzy pójdą do Turka, do bolszewików. Gdzież niezłomna ideowość tych szermierzy, którą wielbił p. Rivet? Czy nie potwierdza to przeciwnego zdania, że większość Wranglowców to była banda, wyzierająca łupu, trzymająca się jego szeregów, aby tem łatwiej módz rabować... Mniejsza o to. Obecnie ten żywioł niepewny jest bardzo nie na rękę polityce ententowej — ze względu na stan zagrożenia, w jakim się znajduje Konstantynopol.

Miastem tem chcieliby zawładnąć nacyonaliści tureccy. A taka akcya miałaby za sobą poparcie bolszewików.

„Temps" rozważa sytuacyę: Niewielkie nawet siły tureckie mogą się pojawić na wschodnim brzegu Bosforu, mogą ustawić armaty na tamtejszych wzgórzach, mogą ostrzeliwać statki, stojące na kotwicy w Konstantynopolu. A trudno będzie dać im odprawę. A w dodatku chodzić tu będzie o miasto przeludnione, które trzeba będzie aprowidować i **dozorować.** Wobec tego ryzyka, jakież są siły ententy?

Francya posiada w okolicach cieśnin jakieś 7 batalionów, dwa zaś bataliony stacyonują w okręgu Zunguldak, skąd Konstantynopol pobiera węgiel. Anglia ma niewiele więcej wojska; Wło-

E. L. WOYNICZ

51

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Jack schylił się, aby jej poprawić poduszki i podnieść opadłe kielichy kwiecia. Odwróciwszy twarz odrzekł:

— Niech mama pozwoli, bym ja mu to powiedział; będzie dla niego mniej bolesne, a mamie profesor Brooks zalecił spokój.

Na twarzy jej odbiła się walka wewnętrzna.

— Nie, drogi! rzekła nareszcie. — Nic mu nie mówmy, ani ja, ani ty. Niech ma to lato całkiem niezakłócone. Pomyśl, że w jesieni musi wystąpić publicznie, a toby mogło nim wstrząsnąć i źle wpłynąć na jego grę, a pierwsze koncerty są przecież rozstrzygające. Niema powodu wtajemniczania go teraz; ja... a niezbyt często miewam bóle, a on już we wrześniu wraca do Niemiec; do tego czasu nie zauważy...

Jack pochylił się i ucałował ją z twarzą poważną.

— Jak sobie mama życzy. Niech to więc zostanie naszą tajemnicą — twoją i moją.

ROZDZIAŁ X.

Tak mijały wakacje, a Teo niczego się nie domyślał. Słabość matki i niezdolność uczestniczenia w wycieczkach, które był obmyślił, były dlań bolesnem rozczarowaniem; jego uczuciowa, słoneczna natura nie umiała zażywać przyjemności, której nie mógł dzielić z innymi; to też ze zbożnem uczuciem odkładał zaoszczędzone pieniądze, „by mateczkę obwozić podczas lata". Nie mogąc tego uczynić, wydawał teraz te pieniądze, kupując jej cieplarniane winogrona i brzoskwinie, a większą część czasu spędzając na zbieraniu dla niej w całej okolicy kwiatów i muszli. Dla jej przyjemności urządził też małe akwarjum, a o zmroku wieczornym siadał do fortepianu i cicho improwizował, gdy ona słuchała leżąc i rękę Jacka trzymając w swojej. — Mateczko, to woda z pluskiem uderza o statek — objaśniał; — na przyszły rok pojedziesz ze mną daleko i usłyszysz prawdziwy plusk fali, zamiast mego naśladownictwa.

— Drogi, kiedy ja wolę twoje naśladownictwo — odpowiadała pogodnie, silniej ściskając rękę Jacka.

Dla nich było to lato ciężkie; niekiedy tak ciężkie, że Jackowi byłoby już zbrakło odwagi, gdyby nie jej niezmożona cierpliwość. Choroba nie osiągnęła jeszcze stadyum najboleśniejszego; zdarzały się już jednak długie bezsenne noce, kiedy Jack siedział przy niej, czytając jej coś, lub, o ile była zbyt cierpiącą, czuwając przy niej w milczeniu. Często go prosiła, by poszedł się położyć. — Mnie już będzie całkiem dobrze — zapewniała go, myśląc z przerażeniem o grozie nocy samotnej, z drugiej strony obawiając się, by długa bezsenność nie zaszkodziła jego zdrowiu.

— Mamo, pozwól mi być z tobą dopóki można — odpowiadał łagodnie; przywalała więc, z lekkiem westchnieniem ulgi.

Wreszcie jawił się dzień, a z nim Teo. Wbiegał lekkim krokiem, promienny, niosąc osrebrzone rosą gałązki wiciokrzewu, by niemi umaić łóżko matki. — Dobrze mateczka spała? Niekiedy zauważał zapadłą twarz Jacka i mówił: — Chłopie, zlituj się, poco się ty tak zapracowujesz! Raz wymknął się za nim do ogrodu i wsunął mu pod ramię swą rękę — prześliczną, gibką, smukłą rękę o ruchliwych palcach muzyka. — Jack, co tobie? Trapię się z twego powodu, bo jestem pewny, że masz jakieś przykrości.

Jack milczał przez chwilę, poczem spojrzał nań z poważnym uśmiechem. — Z powodu jakiejś afery miłosnej, nieprawdaż? Mój drogi chłopcze, zrozum, że ja jestem całkiem zwyczajnem zwierzęciem pociągowem i nie mogę zrzucić z siebie jarzma, by się zakochiwać, jak wy, artyści. Nawiasem mówiąc, co się stało z tą dziewczyną, której zeszłego lata poświęciłeś jedną z pieśni?

Ciągłe zakochiwanie się Tea było stałym przedmiotem żartów. Matka mniej uwielbiająca niż Helena, byłaby się już zniecierpliwiła ciągłymi jego zachwytami coraz to nad inną dziewczyną, obok której siedział na koncercie, lub przelotnie zobaczył na ulicy. Dopatrywał się podobieństwa z Sybillą libijską, to z Madonną delle Pie, lub z Matką Boską na Skałach, gdzie chłodniejsza wyobraźnia Jacka widziała tylko zwykłą kobietę, podobną do każdej innej. Raz, wałęsając się wzdłuż wybrzeża, zobaczył bosą córkę rybaka, siedzącą na niskiej skale nadbrzeżnej i zajętą naprawianiem sieci ojca; wiatrem rozwiane włosy spadały jej na ramiona; na nieboskłonie krwawił się czerwony zachód słońca, a w okół lśniły wilgotne piaski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ści mają go tak mało, że ich uczestnictwo jest raczej zamarkowane symbolicznie... Najwięcej wojsk, gdyż pełną dywizyę — posiadają tu Grecy. Ale w tem sęk, iż nie są to już Grecy Venizelosa, przyjaciela ententy, lecz wojska usuniętego z woli ententy króla Konstantyna, który tymczasem tryumfalnie powrócił do Aten. „Temps" lęka się, że o ile Grekom nie cofnie się mandatu obrony Konstantynopola, może Konstantyn zechcieć tak skutecznie bronić to miasto, że je wkońcu spróbuje dla Grecyi zagarnąć. — „Temps" powołuje się przytem, że „odnowiony" dynasta Grecyi oświadczył, że **dokończy**, oparty o armię, **odbudowę ojczyzny**, co dziennik paryski tłomaczy, jako aluzyę odsłaniającą zamiar wejścia w posiadanie Konstantynopola.

Nie dość, że dzięki niezgodności ententy, która sprawiła, że dotąd poprzestano tylko na pogróżkach papierowych wobec Konstantyna („Temps" niedawno ubolewał, że Francya nie zdołała uzyskać zgodnego usunięcia się nawet posłów ententowych z Aten na znak protestu wobec pojawienia się Konstantyna) mógł się wydalony król uspokoić na punkcie represyi ententowych. Ale co gorzej: przy braku bagnetów ententowych w pobliżu Konstantynopola gotów jeszcze, jak na urągowisko, wyzyskać swoją niezbędność. Wiedząc, iż nie można liczyć na to, że mocarstwa ententowe wyślą nowe kontyngenty wojsk w okolice cieśnin, „Temps" nawołuje do **szukania porozumienia z Turkami**, a zanim to nastąpi zaleca sprowadzić dla obrony Konstantynopola część wojsk francuskich, rozlokowanych obecnie w Azyi; **ogłosić tamte okolice, a bronić punktu ważniejszego.**

Mając zaś na widoku taki plan — możnaby się obejść bez greckiej dywizyi i spowodować jej wycofanie. Pytanie tylko, czy dziś ententa jest wogóle w stanie uzgodnić swoją taktykę w kwestyi zwłaszcza tak zawiłej, jak wschodnia.

Z Górnego Śląska

ZNALAZŁ SIĘ REDAKTOR PISMA GERMANOFILSKIEGO

Po długich poszukiwaniach wynaleźli Niemcy człowieka, który zgodził się objąć redakcyę „Woli Ludu", wydawanej za pieniądze niemieckie w języku „polskim". Jest nim niejaki Bernard Żmuda, będący w przeszłości policyantem, pisarzem ludowym, szpiegiem niemieckim i — jak twierdzi „Orędownik z Huty Królewskiej" — nawet złodziejem.

O kwalifikacyach moralnych nowego redaktora świadczy list, wystosowany przez niego do Korfantego, w którym żąda odszkodowania w wysokości 25 tysięcy mk. niemieck. za dziesięć miesięcy pobytu w więzieniu polskim, z którego w swoim czasie udało się Żmudzie zbiedz. Poza tym obiecuje on po otrzymaniu powyższej sumy przejść do obozu polskiego na „5000-ną posadę miesięcznie". W przeciwnym razie „wszystkie dzwony będą dzwonić" i zdruzgotany zostanie „dotychczas dla Polski zbudowany powietrzny gmach".

WIELKI WIEC POLSKI

Na wielkim wiecu polskim w Mysłowicach przy udziale przeszło 2000 ludzi uchwalono jednogłośnie, obok protestu przeciwko emigrantom i żądanie przyspieszenia plebiscytu, następującą rezolucyę:

„Zebrani na wiecu w Mysłowicach na sali hotelu Dworcowego w liczbie 2000, oświadczamy uroczyście, że polskości swego ducha i ojczystego Górnego Śląska bronić będziemy do ostatniego tchu życia. Zebrani solennie oświadczają, że na wolnym, z Polską zjednoczonym Górnym Śląsku ani narodowości, ani języka, ani obyczajów uczciwych niemieckich współobywateli prześladować nie będą, mimo bolesnych doświadczeń, jakie sami w czasie pruskiego bezprawia znosili.

Dlatego wzywają wiecownicy uczciwych Niemców zwłaszcza górników, aby w dzień plebiscytu głosy swoje oddali za wolną, ludową, dla każdego wyznania i każdej narodowości tolerancką Polską."

UBEZPIECZENIE DLA „ABSTIMMUNGSBERECHTIGTE"

Sprawę plebiscytu wykorzystuje obecnie nawet spekulacya niemiecka. Pewne niemieckie towarzystwo ubezpieczeń na życie ofiaruje zabezpieczonym w niem „Abstimmungsberechtigte" aż 40.000 mk., gdyby ich w podróży na Górny Śląsk w celu głosowania spotkała śmierć z powodu nieszczęśliwego wypadku lub gdyby zostali skaleczeni.

KTO MA PRAWO GŁOSOWAĆ NA GÓRNYM ŚLĄSKU?

Pod tym tytułem pisze katowicka „Gazeta Robotnicza":

„Artykuł 88 traktatu wersalskiego głosi najwyraźniej, że prawo głosu podczas plebiscytu posiadają mieszkańcy Górnego Śląska (les habitants).

To jest postulat zasadniczy podstawowy. To jest jedyna kwalifikacya. Anneks do tego artykułu w paragrafie 4 rozdziela tych mieszkańców na dwie główne grupy:

a) na tych, którzy się urodzili na G. Śląsku;
b) i na tych, którzy zamieszkali tam nie później niż od 1 stycznia 1919.

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że ta druga grupa tylko dlatego została utworzona, żeby jaśniej jeszcze podkreślić fakt, że tutaj chodzi wyłącznie o mieszkańców Górnego Śląska, o tych, którzy tutaj osiedli. Ta druga grupa poprostu określa czas przebywania na Górnym Śląsku, uprawniający do nazywania się mieszkańcem.

Stąd wypływa logiczny wniosek, że kto się urodził na Górnym Śląsku lecz tutaj nie mieszka, nie może mieć prawa głosowania.

Zresztą żaden człowiek, nie mieszkający tutaj, nie może mieć prawa głosu już dlatego, że to sprzeciwia się określeniu zasadniczemu, iż głosować mają prawo tylko mieszkańcy.

Zaś za mieszkańca Górnego Śląska nie może uchodzić ten, kto na Górnym Śląsku nie mieszka, bo to jest sprzeczność samo w sobie.

Paragraf 4 aneksu posiada zatem znaczenie takie: „za mieszkańca Górnego Śląska" może uchodzić nietylko ten, kto tutaj siedzi od urodzenia, ale też ten, który też mięszka od 1-go stycznia 1919 r."

To jest proste i jasne.

Dodajemy, że aneks przewiduje jeszcze 3 grupę, uprawnionych do głosowania: tych mieszkańców, którzy musieli opuścić Górny Śląsk z powodów politycznych.

Którzy są ci ludzie?

Urodzeni na Górnym Śląsku, którzy jednak przestali być mieszkańcami. Dla nich więc aneks do art. 88 przewiduje prawa głosowania tytułem wyjątku.

Są to właśnie jedyni nie mieszkańcy, którzy mają prawo głosu.

Streśćmy się:

Art. 88 stawia zasadę, daje określenie główne, jedyne jako dział podstawowy.

Anneks daje określenie drugorzędne, stanowiące bliższe określenie działu głównego. Są to określenia dopełniające, uzupełniające.

Niema mowy zatem, aby określenia dodatkowe mogły obalić główną zasadę.

Niemcy jednak umieli całą rzecz wykręcić do góry nogami: wzięli określenie dodatkowe za zasadę, zaczęli głosić, że głównem uprawnieniem do głosu jest fakt urodzenia się na Górnym Śląsku i wmówili w naiwnych, że ma prawo głosu na Górnym Śląsku każdy, kto się tutaj urodził. To bezczelne kłamstwo i ten bezczelny wykręt rozgłoszony po świecie miałby teraz nam na Górny Śląsk sprowadzić 300.000 sfałszowanych zresztą urodzeńców na Górnym Śląsku, mieszkających w Reichu i sfałszować plebiscyt. Przeciwko temu będziemy występować do ostatniej chwili.

Z zaboru czeskiego

Karwina, 24 grudnia.

Jak rządzą komisye administracyjne? — Polska gmina ma opłacać czechizatorów, dawać subsydya czeskim instytucyom. — Osobliwy budżet szkolny

Dnia 1 grudnia odbywało się posiedzenie karwińskiej „komisyi administracyjnej". Dla scharakteryzowania, jak rządzi komisya, względnie p. Kruta w Karwinie, ponieważ Polacy i Niemcy a nawet już i Ślązakowcy głosują przeciw tym uchwałom, podajemy tutaj kilka szczegółów z owego posiedzenia.

Na wspomnianem posiedzeniu uchwalono przyjąć lekarza gminnego z roczną płacą 15 tys. koron. Przeciwko przyjęciu, nad czem toczyła się bardzo żywa dyskusya, przemawiali Polacy i Niemcy, a po części także członkowie z partyi ślązakowskiej.

Gmina Karwina ma jednego lekarza gminnego, p. Szymańskiego, już od kilku lat. Jeden lekarz dla samych tylko spraw gminnych wystarcza, zważywszy, że oprócz lekarza gminnego jest jeszcze trzech lekarzy, których utrzymują kasy brackie. Gdyby to było zamało, to kasy brackie postarałyby się z pewnością o lekarzy. Jednakowoż p. Krutę i jego poplecznikow o to głowa nie boli, że gmina będzie miała o 15.000

TEODOR DOSTOJEWSKI

Choinka u Pana Jezusa

Bardzo mały, sześcioletni, a może jeszcze młodszy chłopczyk, obudził się rano w wilgotnej i ciemnej suterynie. Miał na sobie lichą kurteczkę i drżał z zimna. Oddech jego ścinał się w powietrzu w kłęby białej pary i mały chłopczyk, który nudził się, siedząc w swym kącie na kuferku, chuchał, by się zabawić widokiem białych obłoczków. Tylko, że był taki wygłodniały! Nieraz już podchodził do tapczana, gdzie na nędznej pościeli, z węzełkiem pod głową zamiast poduszki, leżała jego chora matka. Skąd wzięła się ona aż tutj? Pewnie przyjechała z swym małym synkiem z innego miasta i nagle powaliła ją choroba. Mieszkańcy kątów rozeszli się, by załatwiać swe przedświąteczne sprawy, tylko pozostały w izbie krawiec leżał już cała dobę pijany na umór, nie czekając na swięt. W innym kącie izby jęczała, chora na reumatyzm osiemdziesięcioletnia staruszka. Była ona kiedyś niańką, a teraz umierała samotnie w swym kącie, stękając, zrzędząc i dokuczając chłopczykowi, który ze strachu nie zbliżał się do niej wcale. Malcowi udało się napić wody w sieni, ale chleba nie mógł nigdzie znaleźć i już po raz dziesiąty starał się obudzić swą mamę. Było mu nieswojo w ciemnościach, które powoli zapadały, bo nadszedł wieczór, a nikt nie zapalał światła. Dotknąwszy się twarzy matki,chłopczyk zdziwił się, że chora wcale się nie rusza i, że jej twarz jest taka zimna, jak ściana. „Ach, jak tu zimno!" — pomyślał; postał chwilę przy matce, bezwiednie trzymając rękę na ramieniu zmarłej, potem chuchnął w palce, by je ogrzać i nagle schwyciwszy leżącą na tapczanie swą czapeczkę wyszedł cichaczem z suteryny. Wyszedłby już daleko wcześniej, gdyby nie strach przed wielkim psem, który wysoko, na schodach, wył przez cały dzień pod drzwiami sąsiada. Ale psa już nie było i chłopczyk wydostał się wreszcie na ulicę.

Boże, cóż to za miasto! Nigdy jeszcze mały chłopczyk nie widział czegoś podobnego. Tam, skąd przyjechał, były w nocy czarne ciemności i jedna latarnia oświetlała całą ulicę. W małych drewnianych domkach zmykano okiennice, a na ulicach o zmroku nie było już żywej duszy; wszyscy siedzieli w domu, i tylko przez całą noc wyły i szczekały po drogach stada psów. Ale tam było ciepło i tam było zawsze co jeść — a tutaj? O Boże, Boże, gdzież tu się można pożywić? I jakiż tu turkot i hałas, ile świateł i ludzi, ile koni i karet i jaki mróz, jaki mróz! Zamarzła para bucha spienionym koniom z gorących pysków, podkowy dźwięczą o pokryte twardym śniegiem kamienie i wszyscy tak się pchają!

O Boże, tak się chce jeść i tak bolą zmarznięte paluszki!

A oto znowu inna ulica — taka szeroka ulica! Tutaj już go napewno zgniotą i podepcą ci wszyscy ludzie, co się tak kręcą, tak biegają i tak krzyczą. Ile tu świateł, ile świateł?

A to co znowu? O jaka wielka szyba, za szybą pokoje, a w pokoju stoi drzewko, takie wysokie, że aż do sufitu sięga. To choinka, tyle na niej świeczek, tyle złotych papierków i jabłek. Pod choinką leżą lalki i małe koniki, a wokoło biegają rozbawione i wystrojone dzieci: śmieją się, bawią i jedzą i piją. Tamta dziewczynka zaczęła nawet tańczyć z chłopczykiem dokoła choinki — jaka to śliczna dziewczynka! A muzykę słychać nawet przez szybę na ulicy. Patrzy biedny mały chłopiec, dziwi się tym cudom i uśmiecha do nich, choć go tak bolą paluszki i u rączek i u nóżek, tak się zaczerwieniły i zesztywniały, że każdy ruch sprawia ból dotkliwy. Nagle przypomniał sobie chłopczyk, że go tak paluszki bolą i z płaczem pobiegł dalej. Lecz oto znów jakaś szyba okienna przykuła jego uwagę. Tutaj też stały drzewka, a na stołach rozłożone były różne miasta migdałowe, żółte i rumiane, a cztery bogate panie siedziały przy stołach i częstowały gości ciastkami. A tyle ludzi wchodziło tam z ulicy, że drzwi się prawie nie zamykały. Chłopczyk zakradł się, otworzył nagle drzwi i wszedł do środka. Ach jakiż krzyk podniósł się na jego widok! Jedna z pań wstała i pospiesznie wcisnęła mu w rączkę kopiejkę i sama otworzyła drzwi na ulicę. Bardzo się przestraszył mały biedny chłopczyk. Kopiejka wysunęła się z jego zesztywniałych, czerwo-

koron rocznego rozchodu więcej i to tylko samej płacy, jaką uchwalono dla lekarzy oprócz mieszkania, opału, światła i innych jeszcze dodatków, co także niemniej jak 6000 koron rocznie wyniesie.

Oprócz lekarza uchwalono przyjąć na sekretarza do gminy jurystę (adwokata), co znowu wyniesie wydatek nie mniejszy nad 30.000 koron rocznie. Gmina Karwina, która nie od czasu objęcia rządów przez Krutę istnieje, zawsze sobie radziła bez jurysty, a jeżeli były jakieś sprawy, które wymagały znajomości prawniczych, to w pobliskim Frysztacie jest prawników dosyć, którzy według potrzeby byli do załatwiania spraw gminnych używani.

Tutaj jednakowoż chodzi o co innego. Panu Krucie chodzi o to, **ażeby nasprowadzać do Karwiny jaknajwięcej ludności czeskiej, której w Karwinie brak.** Że przyjęcie prawnika na sekretarza i jeszcze jednego lekarza gminnego i w dodatku trzech tajnych ajentów policyjnych do gminy są jedynie środkiem do zczechizowania Karwiny, nie ulega żadnej wątpliwości. Czy jednak p. Krucie z jego poplecznikami uda się ludność karwińską zczechizować do tego czasu, zanim nadejdą wybory, bardzo wątpimy. A pan Kruta i jego poplecznicy zanadto dobrze wiedzą, że kiedy nadejdą wybory, to skończą się na zawsze ich rządy w gminie i gospodarka, jaką uprawiają i za którą ludność polska, a nie czeska będzie musiała kiedyś drogo zapłacić.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono czeskiej akademii robotniczej w Orłowej subwencyę w kwocie 1000 koron. A więc zbankrutowana gmina orłowska nie może już dawać więcej subwencyi i muszą dawać subwencyę czeskim związkom polscy robotnicy w Karwinie.

Charakterystycznymi są także wydatki na szkoły, które zostały uchwalone. — Na polskie szkoły uchwalono 172.163 K. — Zaś na czeskie 157.280 K, to znaczy, że tylko o 14.883 K mniej niż na szkoły polskie. **Ludność polska** w Karwinie według ostatnich spisów ludności **liczyła 80 proc.**, niemiecka 12 proc., zaś **czeska tylko 8 proc.**

Na szkoły niemieckie razem z ochronką uchwalono 41.069 koron.

Obywatele karwińscy nie uznają nigdy powyższych uchwał za prawomocne, **głośno protestują przeciwko rabunkowej gospodarce p. Kruty,** która prowadzi gminę na manowce.

Przegląd gospodarczy

Wiceminister Rybarski o sytuacyi finansowej

Podsekretarz stanu ministerstwa skarbu p. Rybarski, który niedawno powrócił z wycieczki do Ameryki, przedstawicieli prasy warszawskiej ze stosunkami gospodarczymi, panującymi w Stanach Zjednoczonych. P. Rybarski stwierdził przedewszystkiem, że na życie gospodarcze Ameryki wpływa niesłychany **spadek cen na towary,** wynoszący przeciętnie od 35 do 50 procent, a często nawet i więcej.

Tak np. funt skóry, który ubiegłej wiosny kosztował w Chicago 80 centów (amerykańskich), kosztuje obecnie tylko 15 centów. Sytuacya jest tego rodzaju, że gdyby nastąpiła konieczność natychmiastowej realizacyi zobowiązań, wywołałoby to generalny krach finansowy.

Jakkolwiek rząd amerykański w zasadzie niechętny jest mieszaniu się w sprawy europejskie, to jednak te konjunktury gospodarcze zmuszają go teraz do tego. Przejawia się to w trzech formach: wielkie banki założyły syndykat dla handlu zagranicznego z kapitałem 100 milionów dolarów; banki, wchodzące w skład tego syndykatu, udzielać będą kupcom europejskim długoterminowego kredytu i będą dyskontowały zobowiązania firm zagranicznych do wysokości miljarda dolarów. Akcyę tę energicznie popiera rząd.

Drugą formą pomocy jest wskrzeszenie wojennej korporacyi finansowej, która środki pieniężne czerpie ze skarbu państwa i dyskontuje zobowiązania dłużników zagranicznych.

Wreszcie trzecią formą jest stumilionowy kredyt, przyznany przez senat amerykański, państwom europejskim, które zmuszone są sprowadzać zboże z Ameryki.

W stosunku do państwa polskiego amerykańskie koła handlowe zachowują się z rezerwą. Rezerwa ta, zdaniem p. Rybarskiego, tłómaczy się wątpliwościami natury politycznej, chodzi więc o to, że dotychczas państwo polskie **nie zawarło jeszcze ostatecznego pokoju, nie posiada konstytucyi,** z czego wypływa nieuregulowanie stosunków zagranicznych.

P. Rybarski nadmienił, że w czasie swego pobytu wszczął kroki o zaciągnięcie nowej pożyczki wśród Polaków amerykańskich. Rozpoczęte [illegible] mają widoki powodzenia, gdyż warunki tej pożyczki będą dla wierzycieli bardzo dogodne.

Między innemi, połowę subskrybowanej sumy pokrywać będzie można obligacyami poprzedniej pożyczki.

Wkońcu, p. Rybarski, powołując się na doniesienia „Kuryera Porannego" o zainteresowaniu się kupców francuskich sprawą przyjmowania zapłaty za towary w walucie polskiej, oświadczył, że rząd silnie interesuje się tą sprawą, że będzie ona załatwiona ostatecznie w ciągu dni najbliższych i wywołać może bardzo dodatni wpływ na nasze stosunki gospodarcze.

—oco—

Przegląd społeczny

Konferencya mężów zaufania. Na sobotę dnia 1 stycznia 1921 na godzinę 10 rano do Związku Stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego l. 5 zwołujemy posiedzenie mężów zaufania z przedsiębiorstw: L. Zieleniewski towarz. akc., „Lemiesz", „Odlew", „Labor", „Motor", walcownia i gwoździarnia p. Epsteina, „Rydlówka", fabryka J. Gorecki i Kucharski, z gazowni i elektr., fabryka maszyn „Borek" i po jednym delegacie z zakładów wojskowych. Ponieważ na posiedzeniu tem omawianą będzie kwestya możliwego dostarczenia aprowizacyi dla pracowników i ich rodzin, wobec tego o bezwarunkowe i punktualne przybycie upraszają W. Topinek, W. Cezar.

Konferencya robotników przemysłu naftowego. Na czwartek dnia 6 stycznia 1921 r. na godzinę 10 rano do domu robotniczego w **Przemyślu** przy ulicy Zasanie zwołujemy konferencyę z całego zagłębia naftowego i wszystkich rafinerji nafty w Małopolsce. Ponieważ na konferencyi tej omawiane będą sprawy cennikowe, wobec tego o bezwarunkowe obesłanie konferencyi w myśl postanowień określonych w cyrkularzu rozesłanym do wszystkich organizacyj upraszają: W. Topinek, W. Cezar za Związek metal.; M. Bobrowski, J. Suwała, A. Bocheński za Związek górn.; S. Litwiński, M. Forst za Zw. rob. chem.

Strejk robotników piekarskich w Rzeszowie. We środę, 22 grudnia przedłożyli robotnicy piekarscy w Rzeszowie cechowi majstrów następujące żądania: 1) zniesienie nocnej pracy, która jest ustawowo zakazana w zawodzie piekarskim, co nie jest przestrzegane przez władzę wykonawczą w Rzeszowie, 2) od jednego wypieku chleba 75 marek i 2 kg. chleba, jako deputat, 3) od bułek żydowskich 100 marek i krążek bułek, 4) od niemieckiego pieczywa za 8 godzin pracy 150 marek i 1 kg. bułek, 5) uznanie organizacyi oraz pośrednictwa pracy przy tejże i sądu polubownego, składającego się z grona pracodawców i robotników, który miałby rozstrzygać nieroporozumienia, wynikłe przy wykonywaniu pracy, lub też nietaktowne zachowanie się pracodawcy wobec swych robotników. Zaznaczamy, iż tak skromne żądania przy obecnej drożyźnie, jaka jest w Rzeszowie, niesumienni

---

nych paluszków i potoczyła się, dźwięcząc po posadzce, a on sam wypadł na ulicę i pobiegł prędko, prędko naoślep przed siebie. Bał się płakać, choć łzy cisnęły mu się do oczu, więc tylko biegł, biegł i chuchał w zmarznięte rączki. Żal go zdjął wielki, bo było mu tak smutno i samotnie, gdy nagle... O Boże! Cóż to znowu za dziwo! Przed wystawą stoi tłum ludzi, a za szybą, w oknie trzy małe laleczki, ubrane w czerwone i zielone suknie — zupełnie, zupełnie, jak żywe! Jakiś staruszek siedzi i niby to gra na dużych skrzypcach, a dwaj inni stoją i grają na maleńkich skrzypeczkach, pochylając w takt głowy. A patrzą na siebie i tak nawet wargami ruszają, zupełnie, jakby mówili, tylko ich z za szyby nie słychać. Z początku zdawało się chłopczykowi, że to wszystko naprawdę żyje, a kiedy poznał, że to lalki, roześmiał się wesoło. Jeszcze nigdy takich lalek nie widział, i nie wiedział, że są na świecie. Wprawdzie mu się zbierało jeszcze na płacz, ale lalki były takie śmieszne! Nagle ktoś go z tyłu schwycił za kurtkę; duży, zły chłopak, stojący obok, uderzył go w głowę, zerwał mu czapkę i jeszcze kopnął w plecy na dokładkę. Chłopczyk upadł na ziemię, otoczyli go z krzykiem ludzie, lecz on oprzytomniał, zerwał się z ziemi i począł uciekać, aż dostał się przez bramę na cudze podwórze i tu przykucnął za sągiem drzewa: „Tu mnie nie znajdą, bo za ciemno". Usiadł, skulił się, a tchu złapać nie może ze strachu. I nagle tak mu się dobrze zrobiło i tak ciepło, jak za piecem, nawet nóżki i rączki boleć przestały. „Przecież to tylko sen" — wzdrygnął się nagle chłopczyk. „Ale jak to dobrze zasnąć". — „Posiedzę tu trochę, a potem znów pójdę popatrzeć na laleczki" — pomyślał i uśmiechnął się do wspomnienia lalek: „Zupełnie jak żywe". I nagle zdało się chłopczykowi, że mama śpiewa mu do snu piosenkę. „Mamusiu, ja śpię, tu tak dobrze spać".

„Chodź do mnie na choinkę, dziecko!" — zaszeptał nagle nad nim cichy głos.

Zdawało mu się, że to mama do niego szepce, ale to nie była ona. Chłopczyk nie wiedział, kto go woła, uczuł tylko, że ktoś nachyla się nad nim i obejmuje go w ciemnościach. Wyciągnął doń rączki — i nagle — jaka światłość zabłysła dokoła — i co za choinka? Czy to, aby choinka? Chłopczyk nigdy w życiu nie widział takiego drzewka. Gdzież to on jest? Wszystko błyszczy i promienieje, a wokoło same lalki, to chłopczyki i dziewczynki, tylko takie rozpromienione i wesołe. A wszystkie fruwają koło niego, otaczają go, całują i prowadzą z sobą, a on leci, fruwa razem z nimi i widzi swą mamę, śmiejącą się do niego radośnie. „Mamo, mamo, jak mi tu dobrze, mamo!" — woła chłopczyk i całuje się z dziećmi i chce im jak najprędzej opowiedzieć o laleczkach za szybą wystawy. — „Kto wy jesteście chłopcy, kto wy dziewczynki" — pyta się chłopczyk dzieci i śmieje się do nich i czuje, jak ich wszystkich bardzo kocha.

„To jest choinka Pana Jezusa" — odpowiadają mu dzieci. — „Pan Jezus co rok przygotowuje w dzień wigilijny choinkę dla maleńkich dzieci, które nie mają swojej choinki na ziemi."

I dowiedział się mały chłopczyk, że wszyscy ci chłopcy i dziewczynki, to takie same dzieci, jak i on, tylko jedne z nich zamarzły jeszcze w koszykach, w których podrzucono ej na schodach pod drzwiami urzędników petersburskich, inne umarły w domu dla podrzutków, trzecie zasnęły u wyschłej piersi matek (podczas głodu w Samarze) czwarte udusiły się w cuchnących wagonach trzeciej klasy. I wszystkie te dzieci są teraz tu, wszystkie u Pana Jezusa, a On Sam chodzi pomiędzy nimi, wyciąga do nich dłonie i błogosławi je i ich matki. A matki dzieci stoją wszystkie razem obok i płaczą. Każda poznaje swoją dziewczynkę lub swego chłopczyka, a dzieci podbiegają do nich, całują je, osuszają im łzy rączkami i proszą, aby po nich nie płakały, bo im tu tak dobrze, tak dobrze.

Na drugi dzień rano znaleźli stróże małe, martwe ciałko chłopczyka, zabłąkanego i zmarzłego za sągiem drzewa. Znaleziono też w suteryni jego mamę. Ta umarła jeszcze wcześniej niż synek

—ooo—

majstrowie, którzy się podczas wojny dorobili po kilka kamienic, (odrzucili w całości. Wobec tego Zarząd grupy zwołał zgromadzenie dnia 26 bm., na którem oburzeni robotnicy uchwalili jednogłośnie zaprzestać pracy. Wskutek czego wybuchł strejk we wszystkich piekarniach) Związek robotników przemysłu spożywczego ostrzega zamiejscowych towarzyszów, by Rzeszów omijali i pracy w żadnej piekarni aż do odwołania nie przyjmowali.

Z sali sądowej

Kraków, 31 grudnia.

Wsiowy złodziej

W sądzie okręgowym karnym przed ławą przysięgłyah odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Kazimierzowi Sermakowi lat 15, oskarżonemu o liczne kradzieże bielizny i garderoby na szkodę gospodarzy wiejskich w okolicach Krakowa i Chrzanowa. Kradzieży tych dopuszczał się Sermak w towarzystwie licznej bandy młodocianych złodziei, którzy częścią zostali już skazani, częścią zaś ukrywają się przed policyą.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał skazał Sermaka na 2 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

O dezercye i kradzieże

W sądzie wojskowym przy ul. Montelupich w Krakowie odbyło się wczoraj kilka rozpraw. Szereg. 20 p. p. Emil Poprawski za kradzieże, popełnione w czasie służby wojskowej na szkodę osób cywilnych, skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia z twardem łożem. — Szereg. 20 p. p. Alfred Berdziakiewicz, złodziej nałogowy, karany już kilkakrotnie, stanął obecnie przed sądem za ponowną kradzież i skazano go na 3 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami i wydalenie z wojska. — Wreszcie za dezercyę skazano Józefa Maziarza, ułana 6 p. i szereg. 28 p. strz. Chaima Lipschütza, każdego na 1 rok więzienia.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 31 grudnia.

Zbiórka na Tow. ratunkowe

Magistrat krakowski zezwolił ochotniczemu Towarzystwu ratunkowemu na urządzenie w dniach 31 grudnia 1920 r. i 1 stycznia 1921 r. zbiórki pieniężnej na rzecz utrzymania Pogotowia ratunkowego przy stolikach ustawionych w większych lokalach publicznych, jak teatrach, kawiarniach, restauracyach i hotelach, oraz po ulicach miasta przy pomocy 4 wozów Towarzystwa ratunkowego.

Wzywa się publiczność, aby składając ofiary kwestarzom żądała kartek bloczkowych opatrzonych stampilią kwestującego Towarzystwa i wyrażoną na nich kwotą, odpowiadającą kwocie ofiarowanej, a żadnych naddatków nie płaciła.

Z naszej strony zaznaczamy, że publiczność w obydwóch dniach zbiórki powinna przyczynić się hojnymi ofiarami do utrzymania tak potrzebnej instytucyi dla mieszkańców naszego miasta.

Rozpoczęcie wykładów w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wykłady w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczną się w poniedziałek dnia 3 stycznia. Uroczyste otwarcie roku akademickiego odbędzie się w środę 5 stycznia. Na zebraniu w auli uniwersyteckiej (Coll. Novum) o godz. 10 rano rektor prof. Stanisław Estreicher zda sprawę z działalności w ubiegłym roku szkolnym, poczem prof. dr. Wł. L. Jaworski wygłosi odczyt p. t. „Przyszłość prawa prywatnego“.

Na Górnoślązaków. Przy sposobności obchodu wspólnego opłatka w Sokole krakowskim w dniu 29 b. m. złożono z inicyatywy wiceprez Józefa Góreckiego kwotę 5609 Mk 50 fen. na cele plebiscytu górnośląskiego i kwotę tę odesłano do Towarzystwa obrony kresów zachodnich.

Z okazyi imienin dyrektora Muzeum przemysłowego p. inż. Eugeniusza Tora składają funkcyonacyusze Muzeum, oraz kierownicy i pracownicy zawodowej szkoły inwalidów wojskowych kwotę 1760 Mk na fundusz plebiscytowy na Górnym Śląsku.

Przykład godny naśladowania. Na cele plebiscytu górnośląskiego złożyli Franciszek i dr Leopold Macharscy, właściciele firmy A. Hawełka w Krakowie, kwotę 50.000 mkp. w biurze Towarzystwa obrony kresów zachodnich, Kraków, ul. Retoryka 5.

Noc Sylwestrowa Syndykatu dziennikarzy krakowskich zapowiada się wspaniale. Reszta biletów będzie sprzedawana dziś, w piątek od 12 do 2 po południu w „Udziałowej“, oraz od 6 wieczór przy wstępie. Początek koncertu orkiestry prof. Kopystyńskiego o godz 8 wieczór, początek zaś kabaretu o godz. 11 w nocy, koniec o godz. 6 rano. Stoliki numerowane. O godz. rano podana będzie biała kawa.

Wieczór Sylwestrowy w teatrze im. J. Słowackiego. Wobec powodzenia, jakie spotkało wieczór Sylwestrowy teatru im. J. Słowackiego, postanowili inicyatorzy powtórzyć go w dzień Nowego Roku z tymsamym programem. Początek o godz. 11 w nocy. Wieczór ten oprócz solowych produkcyi, monologów i kapitalnych występów artystów w najdziwniejszych rolach, zawiera także jednoaktówkę p. t. „Strach przed kijem“ J. Courbelina, szopkę satyryczną p. J. Migowej p. t. „Twardowski w Krakowie“. Conferencierem będzie p. Z. Nowakowski. Bilety w kasie, w pasku i w ogonku.

Z teatru „Bagatela“. Dwa wieczory Sylwestrowe zapowiada na dzisiaj teatralny afisz; jutro popołudniu powtórzone będą „Magdalenki“, wieczorem „Powódź“, a w nocy ó godzinie 11 powtórzenie programu sylwestrowego.

W noc noworoczną powtórzony zostanie w Bagateli program wieczorów sylwestrowych również z udziałem pp. Borowskiej i Dolińskiej. Ze względu na znaczne zainteresowanie się programem przedstawienia pospieszyć się należy z zamówieniem biletów, które uskuteczniać należy w kasie teatru.

Dziś w Sylwestra w sali Sokoła odbędą się dwa wielkie wieczory kabaretowe z udziałem pierwszorzędnych artystów scen krakowskich oraz znanych humorystów: Kalicińskiego, Wyrwicza i Turskiego. Pierwszy wieczór odbędzie się o godzinie 7½, drugi o 10 w nocy. Bilety są jeszcze do nabycia u J. Rudnickiego, linia A-B, oraz od godziny 6 wieczór przy kasie w Sokole.

Wielka zabawa taneczna pod kierownictwem baletmistrza Eugeniusza Koszutskiego odbędzie się dziś w Noc Sylwestrową w Sokole o godz. 12½ w nocy. Bilety do nabycia od godziny 9 wieczór przy kasie w Sokole.

„Sylwester literacki“ na dochód funduszu zapomogowego krakowskiego Związku literatów dziś (piątek) o godz. 11 wieczór w sali hotelu Pollera. Wytworny program artystyczny.

Związek zawodowy pracowników tramwaju urządza we środę, 5 stycznia w dużej sali „Sokoła“ w Krakowie **wielką zabawę taneczną** z kotylionem. Początek o godz. 8 wiecz. Strój spacerowy. Orkiestra własna. Bufet obficie zaopa-

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

26

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Zdarzały się wypadki, zwłaszcza zimą r. 1918 wcale nierzadkie, że jeniec wyszedłszy na chwilę z baraku dla załatwienia naturalnej potrzeby, nie wrócił już więcej; rankiem zaś znajdywali towarzysze koło wychodka jego ciało, ograbione z pieniędzy, zegarka i odzieży, okrutnie zmasakrowane. Gdy wypadki takie poczęły się wydarzać codziennie, doprowadzeni do rozpaczy jeńcy zorganizowali sami własną samoobronę, oddział straży nocnej, uzbrojonej w tęgie kije, która oczyściła wnet obóz z opryszków. — Tymczasem maksymaliści, czyli bolszewicy w „sowietach“ z dnia na dzień podnosili wyżej głowę, aż wreszcie w listopadzie r. 1917 sięgnęli po władzę, która im wpadła w ręce łatwo, jak dojrzała gruszka z drzewa.

Było nieco strzelaniny tu i ówdzie, w Moskwie grały nawet dni kilka karabiny maszynowe i armaty, — lecz przeciwnik był zbyt słaby, zdezorganizowany i opierać się długo nie mógł: za „sowietami“ była ulica, była masa..

Czemu przypisać należy ich tak stosunkowo łatwe zwycięstwo w Rosyi?.. Przedewszystkiem zdecydowanej tendencyi **pokojowej**, którą objawiały od początku wojny sowiety, i gwarancyi, że tylko one potrafią zakończyć tę wojnę i doprowadzić do pokoju z Niemcami. Lud absolutnie pragnął pokoju, a tego faktu koalicyjny, wahający się wiecznie rząd Kereńskiego nie doceniał, przeceniając przytem własną popularność i wpływy wśród mas rewolucyjnych. Tą słabą stronę rządu Kereńskiego bolszewicy, grający pierwsze skrzypce w sowietach, doskonale przewidzieli i wyzyskali na własną korzyść. Gra ich — trzeba im to przyznać — była nadzwyczajnie zręczna. Przez bajecznie postawioną agitacyę, dobyli dla siebie w ciągu pół roku armię i przez to samo stali się panami sytuacyi, a rząd Kereńskiego runął. — W Syberyi sięgnęli bolszewicy po władzę dopiero w ostatnich dniach grudnia i pierwszych stycznia roku 1918. Widocznie zdawali sobie sprawę z tego, że Syberya — z jej rzadkim, różnoplemiennym i różnojęzycznym, przeważnie rolniczym zaludnieniem. nie posiadająca niemal żadnego przemysłu, a tem samem i większych centrów przemysłowych, nie jest terenem podatnym dla bolszewickich eksperymentów socyalnych. Więc też i sposób, w jaki dobierali się oni do władzy w Syberyi, był znacznie różny od sposobu używanego w Rosyi europejskiej, mniej bezwzględny i bardziej do ustępstw i kompromisów skłonny. Wszystkich co wybitniejszych członków komitetów wykonawczych rządu Kereńskiego wciągnęli do sowdepów, skutkiem czego i tak już żadnej roli nie grające „komitety wykonawcze“ rozwiązane zostały bez oporu. Tylko w Irkucku napotkali bolszewicy zorganizowany opór ze strony części garnizonu, który po kilkudniowej krwawej walce złamali. Najdłużej opierało się bolszewikom syberyjskie kozactwo, które zresztą i w Rosyi nigdy się z bolszewikami nie godziło. Ująwszy władzę w ręce, bolszewicy w tym pierwszym okresie swych rządów w Syberyi wykonywali ją istotnie „przez rękawiczki“, czyli bardzo umiarkowanie. Nie prześladowali swych politycznych przeciwników (przedewszystkiem „kadetów“, czyli konstytucyjnych demokratów) nie dobierali się do skóry ni chłopa, ni burżuazyi. I pomimo to jednak ich rządy na Syberyi nie mogły liczyć na trwałość. Na Syberyi zbyt mało było elementów, na którychby się mogli byli oprzeć bolszewicy. Bogaty kupiec zamożny chłop - sybirak, zamożny rzemieślnik, wierny carowi i prawosławiu kozak uralski, zabajkalski i amurski, nieprzystępny dla wszelkich europejskich nowinek mongoł - koczownik: oto główne elementy syberyjskiej ludności, właściwie wrogie już z samej natury wszelkiemu socyalizmowi.

Bolszewicy zmuszeni byli dlatego oprzeć swą władzę na Syberyi na sile zbrojnej, złożonej z jeńców, głównie madziarów, z byłych politycznych przestępców i wędrujących po całym świecie za zarobkiem kulisów chińskich. Ponieważ zaś na Syberyi nie zastali bolszewicy żadnej organizacyi, którąby w danej chwili rozporządzała jakąkolwiek znaczniejszą siłą zbrojną i stawiła im opór, więc też rządy w kraju przeszły łatwo w ich ręce. Były to jednak rządy, że tak powiem, czysto **formalne**, prawie że nie naruszające istniejącego na Syberyi w danej chwili stanu rzeczy. A stan rzeczy był tu znacznie różny od stanu rzeczy w Rosyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

trzeny. Bilet pojedynczy 50 marek, familijny (3 osoby) 120 marek. Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu. Bilety wcześniej nabywać można w biurze sekretarza Związku, ul. św. Wawrzyńca (Dyrekcya tram.) od 9—1 w południe.

O kolędach, jasełkach i szopkach satyryczno-literackich w Polsce wygłosi prelekcyę Jan Pietrzycki w niedzielę, 2 stycznia, o godz. 8 wieczór w Domu artystów (plac św. Ducha) staraniem Związku literatów. Prelekcyę zilustruje kolędami (począwszy od staropolskich pastorałek aż do nowoczesnej kolędy artystycznej) — Chór męski pod batutą prof. Bolesława Walewskiego.

Próba Chóru nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 2 stycznia o godz. 11 przedpołudniem.

Zgromadzenie nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych, handlowych i zawodowych odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 stycznia o godzinie 5 wieczorem w lokalu Ogniska (Rynek 29).

Lew Sirota, słynny pianista rosyjski, wystąpi w przejeździe do Wiednia po odbytem tournée w Grecyi i Rumunii z jedynym recitalem muzyki rosyjskiej w naszem mieście we wtorek dnia 4 stycznia w sali „Sokoła“.

Gierasiński, komik z Warszawy i Maks Linder wystąpią w Sylwestra w Kinoteatrze „Sztuka“, ul. św. Jana L. 6.

Wspólny opłatek członków stow. b. Legionistów i ich rodzin odbędzie się dnia 6 stycznia w sali przy ul. Mikołajskiej 30, parter. Zgłoszenia przyjmuje skarbnik stow. Józef Walenta, ul. Sławkowska 3, hotel Saski.

Filia Banku przemysłowego w Krakowie z wygranej „milionówki“ przeznaczyła 20.000 marek na biednych m. Krakowa bez różnicy wyznania i kwotę tę złożyła w kasie miejskiej.

Wielkie kradzieże maszyn do pisania. W ostatnich czasach kradzieże maszyn do pisania w Krakowie przybrały niepokojące rozmiary. Między innemi skradziono dwie maszyny w biurze Opieki społecznej, plac WW. Świętych 1, II p., dokonano nadto kradzieży maszyn do pisania w kilku kancelaryach adwokackich oraz w biurach wojskowych. Sprawców dotychczas nie ujęto i maszyn nie odnaleziono, co budzi podejrzenie, że jest tu czynną jakaś zorganizowana szajka złodziejska, która te maszyny natychmiast wywozi z Krakowa. Wobec tego wskazanem jest, aby policya zwróciła na te kradzieże baczniejszą uwagę i rozciągnęła ścisłą kontrolę na dworcach kolejowych i na rogatkach, gdyż ta bezkarność zachęca złodziei do dalszych kradzieży. Ograniczanie się urzędu bezpieczeństwa do przyjmowania do wiadomości tych kradzieży, chyba nie wyczerpuje zakresu działania policyi. Albowiem tak władze, jak i okradzeni obywatele mają prawo do intenzywniejszej opieki policyi nad swoim mieniem.

Napad rabunkowy. Dnia 27 bm. rano 18-letni Andrzej Szczypczyk, zamieszkały w Dębnikach, napadł na drodze polnej w Zakrzówku na Tadeusza Dudka, terminatora szewskiego z okrzykiem: „Dawaj pieniądze, bo cię uszlachcę!“ Następnie napastnik przeszukał Dudkowi kieszenie, rozdarł mu marynarkę i zabrał ½ kg masła, dwa sery i dwa garnitury bielizny, łącznej wartości 1250 Mk, poczem zbiegł. Tego samego dnia został Szczypczyk wyśledzony i aresztowany.

Nieuczciwa służąca. Za systematyczne okradanie swej pracodawczyni Anny Schwarge, zamieszkałej przy ul. Długiej L. 41, aresztowano służącą Anielę Poradównę L. 24 z Rudawy. Część rzeczy odebrano.

Kieszonkowiec. Policya krakowska aresztowała Józefa Bruzdę, który na dworcu kolejowym usiłował okraść śpiącego żołnierza Franciszka Dąbrowskiego.

—ooo—

Z POLSKI

Przeciw paskowaniu biletami kolejowymi. Na dworcu warszawsko-wiedeńskim minister kolei żelaznych zwołał konferencyę kierowników odnośnych oddziałów celem zastanowienia się nad sposobami w kwestyi handlu biletami kolejowymi oraz zapobieżenia innym niedomaganiom trapiącym publiczność podróżującą.

Wygrana milionówka. Nr 1484540, na który 24 grudnia padła wygrana 1 milion marek, zakupiła dla siebie Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Warszawie.

Zgromadzenie górników na kopalni „Artur“ w Sierszy odbyło się 18 grudnia przy udziale około 2000 uczestników. Przewodniczył tow. Cupiar, referowali towarzysze poseł Rejdych i Chechelski, którzy omówili wyczerpująco wszystkie wypadki polityczne ostatnich miesięcy, jak obronę państwa przed najazdem, udział członka PPS w rządzie, sprawę pokoju itd., poświęciwszy część przemówień ciężkiej sytuacyi gospodarczej państwa.

Wyroki śmierci. Wyrokiem sądu wojskowego w Warszawie skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie za zbrodnię sprzeniewierzenia były podporucznik Władysław Panczyszyn false Kozłowski, sierżant Wiktor Bryndza za zbrodnię morderstwa i rabunku, dalej szeregowiec Witold Tylman, Jan Balkiewicz, Józef Pihl, Piotr Mularczyk i starszy szereg. Marcin Sudelski. Wszystkie wyroki wykonano.

Bunt w więzieniu karnem w Warszawie. W więzieniu karnem przy ul. Długiej w pierwsze święto Bożego Narodzenia, podczas zwykłego sprawdzania obecności więźniów, o godz. 7 wieczorem, gdy jeden z dozorców wszedł do celi oddziału pierwszego, mieszczącego więźniów wojskowych (przeważnie recydywistów) rzucono się nań, owinięto kożuchem, skrępowano i przeniesiono do ubikacyi ustępowej.

Jeden z przywódców buntu ubrał się w czapkę obezwładnionego dozorcy, otworzył drzwi żelazne w korytarzu, następnie drzwi, prowadzące na dziedziniec gospodarczy, gdzie stał dozorca wartownik, uzbrojony w karabin. Więzień zarzucił mu kożuch na głowę, obezwładnił, a następnie, przy pomocy innych więźniów — skrępował swą ofiarę, potrzaskał o bruk karabin, poczem dał hasło do ucieczki.

Zbuntowani więźniowie poczęli wdrapywać się na dachy niskich budynków gospodarczych, usiłując przedostać się na sąsiednią posesyę. — Jeden z nich zmylił drogę i zbłądził do mieszkania jednego z dozorców. Dozorca wszczął alarm. Niezwłocznie 12 dozorców rzuciło się na zbiegów, strzelając z karabinów, przyczem jednego z nich zabili, 1 ranili, 6 zaś ujęli. Mimo to 17 więźniów, w tem jeden żyd, zbiegło. Pozostali więźniowie wobec zdecydowanej postawy dozorców sami wrócili do cel.

W 10 minut po wypadku przybył zamieszkały w gmachu dyrekcyi dyr. więzienia, p. Tomasiewicz, który telefonicznie zawiadomił o wszystkiem pogotowie żandarmeryi wojskowej, ppr. sądu wojskowego, oraz prok. sądu okr. p. Huebnera. Nazajutrz przybyli prokuratorzy oraz min. spraw. Nowodworski. Zarządzono energiczne poszukiwania zbiegłych.

Socyalistyczny zarząd gminny. W Górach Luszowskich (pow. Chrzanowski), gdzie przy wyborach do Rady gminnej towarzysze nasi odnieśli zwycięstwo, zdobywając niemal w zupełności radę gminną, w dniu 19 grudnia dokonano wyboru do zarządu gminnego. Wybrano jednomyślnie naczelnikiem gminy posła tow. Franciszka Rejdycha, zaś zastępcą wójta tow. Jana Mirocha. Asesorami wybrano towarzyszy Zygmunta Ciołczyka, Stanisława Kurka i Antoniego Mirocha. Chadecy zatem ponieśli zupełną klęskę, gdyż nawet rekursy na nic się im nie przydały.

Zjazd Polaków z Ameryki i byłych Hallerczyków odbędzie się w dniach 16, 17 i 18 stycznia w Poznaniu.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Wilson nie chce pisać pamiętników. Z Waszyngtonu donoszą: Prezydent Wilson odmówił propozycyi pewnego dziennika co do napisania pamiętników. Dziennik ten ofiarował Wilsonowi za to 150.000 dolarów.

TELEGRAMY

z dnia 31 grudnia

Premier Stambolijski w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Premier bułgarski dziś przedstawił się Naczelnikowi państwa. Jutro na jego cześć odbędzie się śniadanie w Belwederze.

O paszporty do Czechosłowacyi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Ze względu na to, że w ostatnich czasach zdarzały się wypadki przekraczania granicy czesko-słowackiej przez obywateli polskich bez paszportu, względnie bez wizy czeskiej, poselstwo czechosłowackie w Warszawie ostrzega, że w takich wypadkach przekraczający granicę narażają się **na poważne konflikty** z władzami pogranicznemi czeskiemi.

Rozgraniczenie państw sukcesyjnych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu). Dnia 10 sierpnia br. zawarty został w Sevres traktat między państwami sprzymierzonymi a sukcesyjnymi po Austro-Węgrzech, dotyczący **rozgraniczenia** między państwami sukcesyjnymi. Traktat ten w dniu zawarcia podpisały tylko Czechy, następnie podpisała go Rumunia, ostatnio Jugosławia. **Polska dotąd traktatu tego nie podpisała.** O ile wiadomo, traktat zawiera **kilka niekorzystnych dla Polski punktów.**

Rada Naczelna NPR

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). W dniu 14 stycznia odbędzie się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Narodowej Partyi Robotniczej. Na posiedzeniu tem zostanie poddany **rewizyi stosunek partyi do rządu.**

Ameryka żywi dzieci polskie

Warszawa. (PAT). W styczniu za pośrednictwem amerykańskiego wydziału ratunkowego nadejdzie żywność dla dzieci: w Białymstoku i okolicy dla 18 tysięcy dzieci, w Brześciu i okolicy dla 12 tysięcy, **w Krakowie i okolicy dla 20 tysięcy dzieci**, w Chełmie i okolicy dla 13 tysięcy, w Częstochowie i okolicy dla 16 tysięcy, w Kowlu i okolicy dla 29 tysięcy, we Lwowie i okolicy dla 20 tysięcy, w Łodzi i okolicy dla 40 tysięcy, w Mińsku i okolicy dla 15 tysięcy, w Pińsku i okolicy dla 15 tysięcy, w Siedlcach i okolicy dla 10 tysięcy, w Sosnowcu i okolicy dla 15 tysięcy, w Warszawie dla 100 tysięcy dzieci.

Sekwestr majątków na Litwie

Warszawa. (PAT). Przybyli z Kowieńszczyzny komunikują o postanowieniu rządu kowieńskiego co do sekwestracyi wszystkich majątków ziemskich, których właściciele są nieobecni. Sekwestr ma być uskutecznion natychmiast. Ostre zarządzenie to jest skierowane **przeciw Polakom**, których znaczna liczba siłą wypadków znajduje się poza granicami terytoryum kowieńskiego.

Utworzenie wojskowej akademii medycznej

Warszawa. (PAT) Ministerstwo spraw wojskowych i oświecenia publicznego podejmą sprawę utworzenia w Warszawie wojskowej akademii medycznej.

Troski „Temps“a o Polskę

Paryż. (PAT) „Temps“, zastanawiając się nad sprawą rozbrojenia Niemiec, zwraca uwagę, że koniecznem jest, by kraje położone **między Polską a Niemcami** były zdolne do oporu w razie napaści bolszewickiej. Dziennik jest zdania, że cel ten zostanie dopiero wtedy osiągnięty, jeżeli **te kraje porozumieją się ze sobą.** Wobec tego „Temps“ wyraża zadowolenie z powodu **możliwości zgody pomiędzy Litwą a Polską.** W razie, jeżeli Litwa i Polska pozostałyby sobie wrogami, terytoryum Polski byłoby nieustannie narażone na okrążenie ze strony Niemców lub bolszewików. Wskazanem więc jest, aby kraje te w myśl dawniejszych tradycyi **odnowiły związek**, odpowiadający ich obecnym interesom.

Zmiana stanowiska Watykanu wobec plebiscytu na Górnym Śląsku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 30 grudnia.

W związku z akcyą biskupa wrocławskiego kardynała Bertrama komisarz papieski Ogno otrzymał z Rzymu szereg instrukcyi w sprawie akcyi plebiscytowej. Polecono mu, aby **zmienił dotychczasowe mieszkanie** u jednego z proboszczów w Opolu. Następnie ks. Ogno ma wydać **specyalną odezwę** wyjaśniającą, że akcya plebiscytowa nie dotyczy udziału księży w zebraniach. Dalej odezwa stwierdza, że **przysięga złożona Niemcom nie obowiązuje na terenie plebiscytowym**. Wkońcu odezwa wyjaśnia, że zakaz używania lokali parafialnych na cele akcyi plebiscytowej dotyczy wyłącznie niespornej własności kościelnej.

Gwarancye Polski dla Górnego Śląska

(PAT) **Bytom**, 30 grudnia.

Polskie pisma górnośląskie donoszą, że ostatnimi czasy wróciła z Warszawy delegacya rolników gornośląskich, złożona z przedstawicieli wszystkich powiatów. W Warszawie przyjęto rolników bardzo serdecznie. Delegacya była także na posłuchaniu u prezydenta ministrów Witosa, który również przyjął ją bardzo serdecznie. Postawiła ona premierowi szereg pytań i żądań w sprawach najżywotniejszych, obchodzących szerokie warstwy ludu górnośląskiego. Odpowiedź prezydenta ministrów była zadowalniająca pod każdym względem. Rząd polski dał następujące przyrzeczenia: Rząd polski daje pełną gwarancyę co do **samorządu Górnego Śląska**, zwłaszcza co do spraw skarbowych, walutowych i administracyjnych. Daje całkowite **zabezpieczenie inwalidom** zarówno z armii polskiej jak i z byłej armii niemieckiej i wszystkim innym tak, że pobierane przez nich renty i inne świadczenia państwowe nie będą zmniejszone, ale niejednokrotnie zostaną podniesione, przyczem zaznacza się, że uposażenie inwalidów pobierających renty w Polsce jest nierównie lepsze i że prawo do przydziału ziemi parcelowanej przez rząd, zapewnione jest również inwalidom byłej armii niemieckiej. Rząd polski gwarantuje, że **sprawę reformy rolnej na G. Śląsku** (wysokość maksymalną ziemi, którą wolno będzie zatrzymać w prywatnem posiadaniu jednej rodziny) normuje sejm górnośląski, który będzie miał prawo maksimum to obniżyć czyli przeprowadzić **reformę rolną radykalną**. Rząd polski gwarantuje, że o ileby skrawki G. Śląska pozostały przy państwie niemieckiem i rząd niemiecki dopuścił się jakichkolwiek prześladowań albo represyi względem działaczy oddanych sprawie polskiej, to bezwzględnie zastosuje **surowe środki odwetu** względem Niemców mieszkających w Polsce, a będzie ich znacznie więcej w państwie polskiem niż Polaków w Niemczech, i ewentualnie odda do dyspozycyi prześladowanych dobrze urządzone gospodarstwa czy przedsiębiorstwa Niemców odpowiednich kategoryi. Działacze polscy nie mają więc żadnego powodu do obaw.

Sprawa uchodźców w Galicyi wschodniej

Lwów. (PAT) W sprawie uchodźctwa tysiąca obywateli z dawnego imperyum rosyjskiego, szukających schronienia w Polsce, uchwaliła lwowska rada miejska na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie następujący wniosek: Rada miasta Lwowa zwraca się do rządu z gorącem życzeniem, aby, udzielając azylu uchodźcom, popierał ich starania o udzielenie zezwoleń na emigracyę do Ameryki i zarazem wyraża nadzieję, że państwa zachodnie, a w szczególności Ameryka pośpieszą im z udzieleniem potrzebnej pomocy.

Strejk zecerów w Gdańsku

Gdańsk. (PAT) Dziś wybuchł tu strejk zecerów na tle żądań ekonomicznych. Większość dzienników nie wyszła.

Kongres socyalistów francuskich

Paryż. (PAT). Donoszą z Tours, że na kongresie socyalistycznym toczyła się dalej dyskusya nad przystąpieniem do trzeciej międzynarodówki. Odczytano telegram Zinowiewa, oznajmiający, że komitet wykonawczy trzeciej międzynarodówki przyjmuje wniosek Laurenta, Cachina, Frossarda, natomiast odrzuca wniosek Longueta i Faura, zdecydowanych rzeczników wpływu burżuazyjnego, oraz żąda wykluczenia zwolenników reformy. Następnie odczytano list Klary Zetkin, delegatki niemieckich komunistów, która wzywa kongres, aby zerwał z centrowcami i prawicowcami.

Paryż. (PAT). Kongres socyalistyczny w Tours rozpoczął dyskusyę nad przyłączeniem do trzeciej międzynarodówki i przystąpił natychmiast do głosowania. Na 4772 głosujących 3952 mandatów oświadczyło się za przyłączeniem do międzynarodówki komunistycznej. Za porządkiem dziennym Longueta oświadczyło się 1022 mandatów. Porządek dzienny Bluma, który się oświadcza za drugą międzynarodówką, został odłożony, zwolennicy tego wniosku wstrzymali się od głosowania.

Nauen. (PAT. Radio). Wedle doniesień z Genewy, mimo odmowy pozwolenia na przyjazd zjawiła się na wtorkowem posiedzeniu kongresu w Tours Klara Zetkin, wygłosiła gwałtowną mowę za oczyszczeniem partyi w duchu komunistycznym i niepostrzeżenie opuściła kongres.

Paryż. (PAT). Na kongresie w Tours Klara Zetkin wypowiedziała gwałtowną mowę przeciwko reformistom i centrowcom, wysławiając nową erę, powstałą przez związek francuskiego i niemieckiego geniuszu. Zaklinała proletaryuszy wszystkich krajów, aby udzielili pomocy proletaryuszom rosyjskim i przystąpili do trzeciej międzynarodówki. Longuet czynił zarzuty Zinowiewowi, iż swoim wprawdzie szczerym, ale zbrodniczym fanatyzmem działał na korzyść konserwatyzmu i burżuazyi niemieckiej, gdyż wskazywał na znikomy wynik komunizmu w Europie.

O rozbrojenie Niemiec

Gdańsk. (PAT) „Danziger Ztg.“ donosi z Berlina, że ententa wystosowała do rządu niemieckiego **ultimatum**, zaznaczające, iż nie zgadza się na przedłużenie terminu rozbrojenia Einwohnerwehr w Bawaryi. W razie oporu Niemiec wkroczy nietylko do zagłębia Ruhr ale również do Bawaryi. Generał Nollet ma przyjechać w przyszłym tygodniu do Berlina, aby osobiście wręczyć rządowi niemieckiemu ostatnie postanowienie rządu paryskiego i londyńskiego.

Bunt wojskowy w Moskwie

Paryż. (PAT). Kilka oddziałów czerwonych w Moskwie zbuntowało się i usiłowali zawładnąć parkiem artyleryi, znajdującym się wewnątrz miasta. Wojska komunistyczne stłumiły powstanie i rozbroiły 5 i 7 pułk pierwszej sowieckiej dywizyi piechoty. Posterunki kawaleryi strzegą dojścia do miasta.

Koncentracya wojsk bolszewickich przeciw Rumunii

Londyn. (PAT). Wedle depeszy naglącej rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, bolszewicy skoncentrowali 12 dywizyi na różnych punktach granicy rosyjsko-rumuńskiej. Wojska węgierskie obsadziły strefę neutralną. Rząd rumuński zwraca uwagę rządów sprzymierzonych na ten fakt i podkreśla swoje zamiary pokojowe.

Łotwa nie boi się ataku Rosyi

Ryga. (PAT. Radio). Łotewskie biuro prasowe donosi: Łotewski minister spraw zagranicznych Albot oświadczył, że wszelkie pogłoski o ponownej koncentracyi wojsk na granicy łotewskiej są bezpodstawne. Wedle wiarygodnych informacyi, niema żadnych większych sił wojennych nad granicami łotewskiemi. Jedynie nad granicami Rumunii zgromadziły sowiety większe siły z obawy przed napadem Wrangla.

Projekt układu handlowego Anglii z Rosyą

Moskwa. (PAT. Radio). Angielski rząd wysłał do rządu Rosyi sowieckiej projekt handlowego układu. W projekcie tym zaznaczono, że każda ze stron zobowiązuje się **wstrzymać się od kroków wojennych wobec drugiej strony**, jakoteż wstrzymuje się od propagandy wzajemnej. Na projekt ten odpowiedział Cziczerin, oświadczając, że wymienione warunki nie odpowiadają głównym zasadom, jakie przyjęto w lecie w czasie wzajemnych rokowań. Niezależnie od tego układu handlowego powinna, pisze Cziczerin, być zwołana **polityczna konferencya**, któraby ustaliła zasady w kwestyach politycznych pomiędzy Anglią i Rosyą. Rząd sowiecki żywi nadzieję, że Anglia przychyli się do tego.

Sowiety przeciw Ameryce

Nauen. (PAT. Radio). Wedle doniesień z Moskwy z powodu wrogiego stanowiska rządu amerykańskiego do Rosyi sowieckiej, oświadczył sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych, że gospodarcze stosunki z Ameryką są niemożliwe i polecił bolszewickiemu pełnomocnikowi w Rydze, ażeby anulował wszystkie zobowiązania z amerykańskiemi firmami.

Bezrobocie w Ameryce

Londyn. (PAT). Wedle doniesienia „Daily Chronicle“ liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi **dwa i pół miliona**.

O zmniejszenie zbrojeń

Waszyngton. (PAT) Komisya senatu dla spraw zagranicznych będzie obradowała nad wnioskiem senatora Borah w sprawie zwołania konferencyi celem zmniejszenia zbrojeń na morzu.

Groźba strejku kolejowego w Niemczech

Berlin. (PAT) Kolejarze w Niemczech grożą strejkiem generalnym w całych Niemczech na wypadek nieuwzględnienia ich żądań ekonomicznych. Między rządem a przedstawicielami kolejarzy toczą się rokowania celem ugodowego załatwienia sprawy.

Zajęcie Rjeki

Rzym. (PAT). Zapewniają, że generał Caviglia wkroczył do Rjeki, obsadziwszy poprzednio port. „Idea Nationale“ donosi z Voloski, że liczba żołnierzy zabitych podczas ataku na Rjekę wynosi 400, zaś rannych jest bardzo wiele. Od strony Rjeki przybywają pociągi z rannymi. Także osoby cywilne i kobiety brały udział w obronie.

Poldhu. (PAT. Radio). Z Tryestu donoszą, że po wkroczeniu do Rjeki wojsk regularnych włoskich, ogłoszono tam **stan wojenny**. Miasto jest obecnie spokojne.

Rzym. (PAT). Układ w sprawie Rjeki uważają za zawarty. D'Annunzio wydał proklamacyę, w której powiada, że nie warto umierać dla Włoch. D'Annunzio ma zamiar opuścić Rjekę na samolocie.

Rzym. (PAT). Dzisiaj rano wręczyli pośrednicy Rjeki burmistrz Gigante i kapitan Venturi pismo, w którem d'Annunzio przekazuje władzę ludności Rjeki i oświadcza, iż przyjmuje warunki postawione przez generała Caviglię, by legionistów zwolnić z ich specyalnej przysięgi i natychmiast ich oddalić. Legioniści, którzy przybyli do Rjeki przed ostatniem wezwaniem do poddania się, będą amnestyonowani.

Zarząd Związku inwalidów wojennych uprasza wszystkich inwalidów pragnących wziąć udział w chórze inwalidzkim aby się zgłosili dnia 3-go stycznia 1921 w lokalu Związku o godzinie 7-mej wieczorem, Plac WW. Świętych 1, parter. Kierownictwo Kursu objął prof. Franciszek Konior.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Przypomina się wszystkim Zarządom organizacyi zawodowych, że wpisy do szkoły partyjnej przyjmuje się w sekretaryacie Rady robotniczej do dnia 1 stycznia i uprasza się Towarzyszy, aby do dnia tego zechcieli podać nazwiska swoich członków mających zamiar wziąć udział w wykładach które się w najbliższych dniach rozpoczną.

Komisya oświatowa.

Baczność robotnicy urzędów gospodarczych wojsk polskich Krakowa, Podgórza, Podgórza-Płaszowa, magazynu pościeli, filia Zabłocie. Dnia 2 stycznia odbędzie się Wspólne Zgromadzenie w sali Związku stowarzyszeń robotniczych, Dunajewskiego 5, o godz. 2 popoł. Porządek dzienny: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie delegacyi, 3) regulacya wkładek na rok 1921, 4) wnioski i interpelacye. Makara Jan, przewodniczący. Żydek Franciszek, sekretarz.

Noworoczną zabawę połączoną z konkursem piękności dla pań, brzydoty dla panów i pocztą urządza Stowarzyszenie ekspedyentów dziennikarskich w Krakowie, w sobotę 1 stycznia w sali Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Początek zabawy o godz. 8 wiecz. **Wstęp 35 mk.** Zaproszenia wydaje się codziennie od 7 wieczorem w Związku.

Zarząd Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie urządza w piątek 31 grudnia w sali Związku przy ul. Dunajewskiego 5, doroczną zabawę sylwestrową, na którą zaprasza wszystkie Towarzyszki i Towarzyszów partyjnych. Początek zabawy o godz. 8 wieczór. Prezydyum wzywa wszystkich członków Zarządu i Komisyi kontrolującej aby przybyli, celem porozumienia się, na czwartek 30 grudnia o godz. 7 wieczór, do sekretaryatu.

Organizacya Kobiet PPS w Podgórzu urządza 1 stycznia o godzinie 2 popoł. w Domu robotniczym (pl. Serkowskiego 11) Gwiazdkę dla dzieci zorganizowanych kobiet i członków organizacyj w Podgórzu. Program: 1) Słowo wstępne, 2) kolęda dzieci, 3) deklamacye dzieci, 4) komedyjka w II akt. „Kuchcik książęcy“ grają dzieci, 5) tańce klasyczne dzieci, 6) rozdanie podarków dzieciom.

Staraniem żyd. Tow. oświaty lud. w Krakowie odbędzie się w sobotę dn. 1 stycznia 1921 r. w salach Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4 zabawa taneczna, połączona z różnemi niespodziankami. Wstęp za zaproszeniami. Początek o godz. 8 wieczór.

Z okazyi Zjazdu kobiet PPS będzie 5 stycznia wieczorem grane w teatrze im. Słowackiego „Orlątko“ dla robotników. Bilety są do nabycia Dunajewskiego 5, III p. przy stoliku organizacyi kobiet w piątek od 7 do 9, w sobotę i niedzielę od 10 do 1.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Niedziela: Jan Pietrzycki: „Kolendy, jasełka i szopki satyryczno-literackie w Polsce“. (Ilustracya muzyczna pod batutą prof. Bolesława Walewskiego).

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Piątek: „Żołnierz królowej Madagaskaru.
Sobota pop.: „Betleem polskie“,
wieczorem: „Tragedya Eumenesa“.
Niedziela: „Betleem polskie“,
wieczorem: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Teatr „Bagatela“.

Piątek: o pół do 8-ej i o 11-ej: Wieczory Sylwestrowe.
Sobota: Popołudniu „Magdalenki“ — wieczorem o pół do 8 „Powódź“, o 11 „W noc noworoczną“.
Niedziela: Popołudniu „Dobrze skrojony frak“, wieczorem „Moralność Dulskiej“.
Poniedziałek: „Powódź“.
Wtorek: „Powódź“.
Środa: o pół do 8 „Karykatury“, o 11 Wieczór ekspresyonistyczny.

Teatr powszechny.

Piątek: „Przewodnik Tatrzański“
o 11 wiecz.: „Noc Sylwestrowa“.

Operetka w Nowościach.

Piątek o godz. wpół do 8-mej: „Rok 1920“ rewia; o godz. wpół do 11-tej „Noc sylwestrowa“.
Sobota popoł.: „Figlarne żonki“; wieczór: „Rok 1921“ rewia.
Niedziela popoł.: „Prymas cyganów“; wieczór: „Tam gdzie skowronek śpiewa“.
Poniedziałek: „Dziewczę z Holandyi“

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).